

Protokół

Dnia 19 listopada 1945 r. w Krakowie. Sędzia Dr. Stanisław Żmuda, przybrany do pracy w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na wniosek i w obecności Członka tejże Komisji, Prokuratora Dra Wincentego Jarosińskiego, przesłuchał w trybie art. 254 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego, w charakterze świadka Wincentego Stefana. - - - - -
Świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania zeznał co następuje: - - - - -

Nazywa się Wincenty Stefanek, syn Jana i Marii z domu z Zbrojów, ur. 18 czerwca 1907 r. w Łuczynowicach pow. Kraków, rzymsko-katolik, robotnik, przy-
nałeczności i narodowości państwowej polskiej, żonaty, zam. [REDACTED]
[REDACTED]

Dnia 25 lipca 1943 wyjechałem około godz. 6-ej rano na drogę, prowadzącą w kierunku Wieliczki i Przeworska. Z uwagi na wówczas patrolujące drogę chodzące po drodze. Wychyliłem się, że będzie przeciw ludności cywilnej skierowana jakaś akcja. Choć uświadomiłem sobie niebezpieczeństwo postanowiłem z Sioły Jankowskiej wyszukać się. W tym celu powiedziałem swemu gospodarzowi Franciszkowi Biedę, by wziął krowę i pod pozorami, że idzie ją paść, przeprowadził mnie poza posterunki. Bieda, wraz ze mną, poszedł rzeczywiście w kierunku strzelnicy, ale tu zauważyłem, że cała okolica otoczona jest kordonem wojska i policji niemieckiej. Obawiając się, by mnie nie zatrzaśnięto, zaglądnąłem nie zważając, szybko wróciłem do domu i ukryłem się, wraz z synem Józefem Biedą, na dachu stryżku nad stajnią. Stryzek ten był dobrze zamaskowany. Leżąc na stryżku miałem możliwość dokładnie słyszeć co następowało na dole. Wówczas usłyszałem jak z domu wyrzucano rodzinę Biedów. W domu Biedów pozostał tylko mój syn Józef Stefanek, który był obłożnie chory i nie można go było wynieść. Opatownicy, którzy przybyli

do miejsca gdzie syn leżał, musieli się nad nim zająć, gdyż słyszano jęki i krzyki syna, a po skończeniu tak zwanej "pacyfikacji" na Woli Justowskiej, zauważyłem na głowie jego wielkie guzy, po siniaczenia i pokaleczenia, a ponadto cała twarz była zawałana błotem. Syn mój na skutek tego stracił zupełnie mowę i do dnia dzisiejszego jej nie odzyskał. Z rodzaju urazów i z powalonej twarzy błotem wnioskuję, że gestapowcy musieli go kopnąć po głowie. Około godz. 12-ej Franciszek Bieda wrócił z krową do domu. Obserwowali go widocznie gestapowcy. Bieda usiłował się ukryć na tym samym stryżaku co my, a gdy syn Józef oświadczył mu, że nie mu nie grozi, ponieważ jest stary, wówczas gestapowcy, którzy głos Biedy słyszeli podszli do niego, zaciągali mu powrozek ręką i poczęli bić jakimś kijem. Dokładnie słyszałem odgłosy uderzeń, oraz słowa Biedy: "Panowie nie bijcie mnie, mam 65 lat, do żadnej organizacji nie należę, pracuję ciężko, gdyż nawet sam siebie muszę gotować i nie mam czasu na zajmowanie się innymi sprawami". Gestapowcy nie słuchali zupełnie na płoch i jęki Franciszka Biedy i bili go w dalszym ciągu. Z ukrycia mego słyszeć można było usłyszeć, jak do stodoły Biedy wprowadzano poszczególne osoby i tam je bito. Słyszeliśmy dokładnie krzyki i jęki bitych. Kogo bito, tego po głosie nie rozpoznaliśmy. Już po "pacyfikacji" dowiedziałem się, że bitych najpierw wieszano z tyłu za ręce a następnie okładano bijakiem od cepów i stylisk od łopaty, oraz laską. Bezpośrednio po odejściu gestapowców wędkiem do stodoły Biedy i tam zauważyłem na ziemi bijak od cepów, stylisko od łopaty, paręk wieszacy u belki i laskę. Rzeczy te zabrano i oddano w dniu 13 listopada 1945 r. Głównaj Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce za wyjątkiem laski, którą w międzyczasie oddano niejakiemu Postrożnemu z Chełma. Był on uprzednio jej właścicielem, a skąd wzięła się ona w posiadaniu gestapo, tego nie wiem. Są to te rzeczy, które dzisiaj mi pokazano. Świadców okazano bijak od cepów, stylisko od łopaty i sznur. Przypominam sobie jeszcze

oze, że będąc na strychu usłyszałem głos Józefa Panka, którego doprowadzono do stodoły i tam bito, po uprzednim powieszeniu na belce. Ten ostatni fakt potwierdził mi Panek Józef. Popołudniu około godz. 6-jej w dniu "pacyfikacji", przyszedł do miejsca gdzie byliśmy ukryci żona Franciszka Biedy i zawiadomiła, że możemy zejść, gdyż gestapowcy już odeszli. Uprzednio jeszcze słyszałem strzały seryjne i pojedyncze z czego domyśliłem się, że kogoś rozstrzelali. Później dowiedziałem się, że rozstrzelano 21 osób. Nazwiska tych osób ustalono następnie w dniu ekshumacji zwłok oporzędowanych i podano do wiadomości Zarządu Miejskiego. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - - - -

Świadek:

/W. Incenty Stefanek/

Prokurator:

Sędzia:

/Dr. Wincenty Jarosiński/

/Dr. Stanisław Żmuda/

Protokołowała:

/Jadwiga Wojciechowska/

Z oryginałem zgodny



Janowski